Opłacono gotówką. Cena numeru 15 gr.



TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok IV Nowy Targ, dnia 8 stycznia 1939 r. Nr 2



Mędrcy świata monarchowie . . . *Rys. Antoni Święty Nowy Targ.*

Pierwszy pobyt Władnego Gazdy Polski na Spiszu.

Nie przypadkiem stało się, że Włodarz Rzeczypospolitej święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok spędził na odzyskanych terenach w Jaworzynie Spiskiej. Przybycie Pana Prezydenta na Spisz to dowód, że Najwyższy Gazda Polski zawładnął tymi ziemiami, odwiecznie polskimi, i że stały się one *po wieczne czasy nierozerwalną częścią Ojczyzny Polski.*

Płone są nadzieje naszych południowych sąsiadów, jeśli dziś jeszcze myślą opiekować się ludnością, którą przez dwadzieścia lat mało interesowali się-

Mieszkańcy odzyskanych skrawków Spisza i Orawy dopiero teraz widzą, jak mocno byli bałamuceni i że Polska, jak rodzona Matka przyjęła ich otwartym sercem i gorącą miłością.

Ludność wzamian na oścież otworzyła swe serca i godnie przyjęła w swych progach Głowę Państwa Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego. Tak szczerze i serdecznie potrafią przyjąć tylko rodzone dzieci swego Ojca.

Wszak to szmat czasu czekała Ziemia spiska na tę zaszczytną gościnność sternika odrodzonej Polski. A trzeba przypomnieć, że Spisz pierwszy został zagrabiony Polsce, a dopiero później nastąpiły trzy kolejne rozbiory naszej Ojczyzny. Tym bardziej więc powrót utraconej ludności wywołał szczerą radość i najwyższe zadowolenie. Niestety, nie wszyscy cieszą się tym szczęściem i czekają nadal utęsknionej chwili.

Władny Gazda dobrze się czuł wśród Spiszaków. To swoje zadowolenie wyraził Pan Prezydent do ludności góralskiej, składającej Mu najserdeczniejsze życzenia noworoczne, gdy powiedział: *Najlepiej i najprzyjemniej czuję się tu w Tatrach. Tak tu jest pięknie, tak miło — wierzajcie mi, że to szczerze mówię — ta część Obywateli najmilsza jest mi z całego państwa. To piękny i godny lud góralski. Jak trzeba bronić granic, to najlepiej górale się sprawują.*

Dumą napełniają wszystkich Podhalan te zaszczytne słowa, wypowiedziane z ust najgodniejszych, z ust pierwszego obywatela Rzeczypospolitej. Cieszy się całe Podhale, Spisz i Orawa, że najdostojniejszy Włodarz ziem polskich wielce zasłużony odpoczynek świąteczny spędził pod niebotycznymi szczytami jaworzyńskimi, o które nieustępliwie dziesiątki lat walczył cały naród polski..

Szczęśliwy był rok 1938. Naprawił bowiem w znacznej części dziejową krzywdę, wyrządzoną narodowi polskiemu.

Pomyślnie zaczął się rok nowy 1939. Symbolicznym jest, że tu na odzyskanych ziemiach polskich przyjmował Pan Prezydent noworoczne życzenia. Cała Polska w pierwszym dniu nowego roku była zwrócona w stronę Spisza i Orawy. Dobry to znak dla przyszłości tych ziem

„Najmłodsze" ziemie Rzeczypospolitej wysoko sobie cenią pobyt Dostojnego Włodarza Polski u siebie i w hołdzie składają swoje serca i swoje siły dla obrony całości i potęgi Polski.

Prosimy o wyrównanie prenumeraty „Gazety Podhala".

Na zimowe wieczory.

Zima z jej długimi wieczorami jest tym okresem, w którym rolnik mniej mając pracy, w znacznej mierze czas swój może poświęcić na przemyśliwanie nad ulepszeniem swojej gospodarki. Bo to słyszy się od ludzi, którzy na świecie więcej bywali, o innej, lepszej gospodarce: opowiadają oni, a i w książkach o tym się pisze, jak to Szwajcarzy, naród górski, potrafili swoją gospodarkę tak ulepszyć, że z niej dobrze sobie żyją i na wszystko im starczy. A któryż to gospodarz nie chciałby choćby i więcej popracować, byle mieć jaki taki dostatek. Toteż niejeden gospodarz zmyślniejszy, słysząc, że jeżdżą po wsiach instruktorzy, którzy ludziom pokazują, co i jak w ich gospodarce poprawić, instruktora odszukał, a idąc za jego poradą, wprowadził w swej gospodarce różne pożyteczne zmiany. Widzi się już u takiego gospodarza, że i łąka się poprawiła i w polu lepiej się rodzi, a dzięki temu i inwentarza można utrzymać więcej, lepiej go w dodatku żywiąc.

Na wsi mówią, że tego rodzaju praca instruktorska nad chłopską gospodarką nazywa się organizacją gospodarstw. Zastanówmy się więc, co instruktor radzi gospodarzom.

Trudno jest w krótkim artykule wymienić te wszystkie rzeczy, które w gospodarstwie należałoby omówić, przemyśleć i wprowadzić. Wymienimy więc tutaj kilka najważniejszych, których zaniedbywanie najwięcej strat gospodarstwu przynosi, wierząc, że gospodarze zainteresowani wynikami swej gospodarki zwrócą się o dalsze rady do instruktora. Tutaj tylko — dla informacji — nadmieniamy, że instruktorzy są przy Okręgowych Towarzystwach Rolniczych, w miastach powiatowych, a nie rzadko już także w gminach. Zawsze więc jest możność skomunikowania się z takimi instruktorami.

Każdy gospodarz dobrze rozumie, że największe korzyści w gospodarstwie przynosi mu żywy inwentarz. Mleko, mięso i wełna zapewniają gospodarzowi możność przeżywienia i ubrania siebie i rodziny, a za sprzedany inwentarz, albo otrzymane za niego produkty wpływa gotówka zużywana na opędzenie wydatków gospodarstwa. Czym więc jest więcej inwentarza, tym gospodarz bogatszy, tym lepiej mu się powodzi. Jednak choćby gospodarz miał za co kupić inwentarz, to po zejściu z hal tylko taką ilość może przez czas zimy utrzymać, na jaką mu paszy wystar-

czy. Skoro więc pasza decyduje o możności utrzymania inwentarza, na jej produkcję każdy gospodarz przede wszystkim musi zwrócić uwagę.

Źródłem paszy na okres zimowy jest głównie łąka, ale chociaż każdy gospodarz wie dobrze, że jeśli w polu dobrze nie uprawi, nie wygnoi i nie posieje, to i nie zbierze — to o ile chodzi o łąkę — jakoś jeszcze nie ma tego zrozumienia. Trzeba jednak wiedzieć o tym, że chcąc z łąki dużo zbierać, należy się o nią troszczyć: plewić chwasty, wyciągać bronami mech i nawozić, by miała z czego wykarmić jak największą ilość pożytecznych roślin. Jeśli tego rodzaju roślin jest mało, to łąkę trzeba podsiewać nasieniem traw i koniczyn. W miejscach zbyt mokrych nadmiar wody musi być usunięty rowami.

Niejeden z gospodarzy chętnieby łąkę nawoził, ale zaraz zapyta, skąd wziąć tyle gnoju, żeby go na rolę wystarczyło i na łąkę zostało. Wiadomo bowiem, że w górach od nadmiaru ściółu głowa nie boli, a więc i obornika niewiele. Otóż każdy gospodarz zapewnić sobie może dostateczną ilość nawozu, jeśli o niego zadba i nie dopuści do tego, żeby tak, jak to dzisiaj często bywa, obornik się marnował. W tym celu należy wybudować pod stajnią lub lepiej obok niej zbiornik na tzw. gnojownicę Do takiego zbiornika, zbudowanego z betonu, kamienia, albo nawet i z drzewa, (byle tylko był dobrze uszczelniony) spływa ze stajni gnojówka i są zmiatane łajna. Taka gnojownica jest najlepszym nawozem, którym polewana łąka, czy pastwisko, już po kilku dniach zmienia swój wygląd, nabierając ciemnej zielonej barwy i pokrywając się bujną roślinnością. Gnojownica, którą się wywozi ze zbiornika beczkami albo specjalnymi skrzyniami, musi być w zbiorniku rozcieńczana wodą, sama bowiem byłaby nawozem zbyt silnym, a przez to palącym.

Zbieranie gnojownicy daje więc duże ilości cennego gnoju, pozwalając ponadto na czyste utrzymanie inwentarza i zaoszczędzenie ściółki.

Drugim, równie ważnym sposobem powiększenia ilości gnoju, jest założenie tzw. kompostów. Różne odpadki z kuchni, popiół ze spalonego drzewa, różne chwasty wyrywane z pola, a także błoto i łajna z podwórza, winny być zbierane na jedną, w tym celu założoną kupę. Kupę tę, zwaną kompostową, zakłada się w miejscu zacienionym, gdzieby jej słońce nie przesuszało. Kupa kompostowa przerobiona szpadłem kilka razy do roku, szybko przegniwa, dając w rezultacie doskonały nawóz.

Przegniła ziemia kompostowa nadaje się do posypywania nią łąk, a doskonałe rezultaty daje również wtedy, gdy jest użyta pod warzywa albo inne okopowe.

Gospodarz, który taką kupę kompostową założy, ani się spostrzeże, jak z niczego — zdawałoby się — ona szybko urośnie, przysparzając wielkie ilości nawozu, a w dodatku na podwórzu zapanuje czystość i ład.

Poza sianem z łąk rola powinna tak być wykorzystana, by jak najwięcej pasz mogła dostarczyć. Jak wiadomo, ziemniaki i buraki przy starannej uprawie i pielęgnacji, wydają bardzo duże plony, mogą więc stanowić poważne uzupełnienie paszy suchej dla inwentarza. Toteż dziwić się należy tym gospodarzom, którzy odczuwając brak paszy na swych małych kawałkach roli, zasiewają większe ilości zboża. Wszak zboża w gospodarstwach górskich należą do roślin

NĘDZA-KUBINIEC STANISŁAW

Legendy o Janosiku.

III.

Janosik lezoł w cornyj izbie na ławie i dumoł. Ręce załozył pod głowe, nogi wyciągnon daleko przed siebie i lezoł tak całymi dniami, zapatrzony w corne deski powały. Śtuderowoł co i jak. Do skół jus nie myśloł sie wracać a do tego, co myśloł, nie było nijakiego sposobu. Do gazdówki sie tyz nie broł. Na co i lo kogo. Matce był na pogrzebie i jus tam za té dwa tyźnie, świézo nasuto glina, pewnie zacéna trowom porostać. Nie wróci sie. — Z siostrom sie tys wartko dogodoł. — Jakieby z flinty strzelił. — Spotkali sie za macynom truchlicom. Płakała i poziérała nieśmiało na starsego brata-pana. No jakos? — strzelił do niéj jak bicem — skróś tobie mać pomarli; we dworze sie włócys. Ty!... niedopedzioł. Poźrała sie na niego zapłakanymi ocami. Migła jéj chmurka złości po gębie. — Dobrze ci sie godo. — odpoliła. — Ciaćkali cie ojcowie od malućka. Do królewskiego miasta posłali, cobyś sie ucył. A jo? — Wiedzieli mać dobrze, poco mie wołali na słuzbe do dwora. Mogłak to pedzieć, ze nie pudem. Abo sie mie pytali o co. Teros mie tam nie trza. Weznom inksom. Ftoby sie za wsiańskom dziéwkóm ujon. Nima rady. — Zaboląło Janosika siostrzine powiedzenie, jakieby w pysk dostoł. Łunom wstydu zezygło mu lico. Nie było co godać. — Zacon sie potem między ludźmi zwiadować. Pomału im ospráwioł. Zeby trza tak i tak. Coby chłopskiéj biédzie i niewoli zaradzić. — Choćby do dworu nie iść do roboty? Przecie pon jeden, to całyj wsi nie do rady. Ludzie choć znajomi, ale sie ino obziérali, cy fto nie słysy i ani nie kcieli słuchać.

Kozdy mioł fte pilnom robote. Nareście stary Jano pedzioł mu wprost, nie owijajęcy: — w és Janosik — ani nie godoj. Kazde twoje słowo, to grzyk. Pilnuj se swojego, bo jesce narobis niescęścio. Nie wiés, kielo to we dworze hajduków? Sablisie majom ostre i z flint tys strzylajom dobrze. A w inksyk dziedzinak to nimas panów? Jakbyś z jednym zacon, to sie ftyn ros

zawodnych, a wydając niskie plony, pozbawiają gospodarza tych korzyści, jakieby uzyskał inaczej swoją rolę obsiewając. Toteż każdy gospodarz winien sobie dobrze obmyśleć, ile i czego ma zasiać, by to mu się jak najlepiej opłaciło. Wśród roślin ziarnowych na większą uwagę zasługuje bób, który na ogół dobrze się udaje, a dzięki bogactwu składników odżywczych, stanowi cenny pokarm dla ludzi i paszę dla bydła.

Myśląc tak wiele o dostarczaniu pasz dla inwentarza — gospodarz musi zatroszczyć się, żeby i jego odżywianie było więcej urozmaicone. Takim urozmaiceniem z jednej strony, a uzupełnieniem koniecznym dla zdrowia — są różnego rodzaju warzywa — których na najmniejszym kawałku można mieć wielką obfitość.

Buraki, cebula, marchew, kapusta, ogórki i pomidory, groch i fasola itp. dostarczają zarówno latem, jak i po zakonserwowaniu ich na zimę wielu cennych produktów. Przysporzyć one mogą również znaczniejszych ilości grosza, zwłaszcza w tych okolicach, gdzie przyjeżdżają letnicy, którzy rozumiejąc wartość spożywania jarzyn, chętnie płacą za nie wysokie ceny.

Na równi z warzywami wielkie znaczenie odżywcze posiadają owoce — tam więc, gdzie drzewa owocowe się udają — nie powinno ich zabraknąć. A wiadomą jest rzeczą, jak wielkie mogą dać one dochody, jeśli dobrane są odpowiednie odmiany. Sady wymagają jednak starań i pielęgnacji, zarówno w okresie, kiedy drzewko jest młode i dochodu jeszcze nie daje, jak również w czasie jego owocowania. Spryskiwanie drzew stosowane jako walka ze szkodnikami, pielęgnacja drzew i zasilanie ich pokarmami — są tymi warunkami, bez których żaden sad dochodu nie wyda.

Z tego krótkiego przeglądu widzimy, jak wiele jest braków w naszych gospodarstwach, które wymagają ich usunięcia. Pamiętać bowiem należy, że tylko dobrze zorganizowane gospodarstwo może dać korzyści, a dobra jego organizacja polega na usunięciu wszystkich błędów.

Tych kilka słów dajemy pod rozwagę na zimowe wieczory.

Biuletyn Zw. Ziem Górskich. *Z. Chyliński.*

Listy.

TRZYNIEC, dnia 31/XII 1938 r.

Szanowna Redakcjo!

1 grudnia 1938 r. wyjechałem na urlop na Śląsk, skąd już nie powrócę do Nowego Targu, bo objąłem z dniem 1 stycznia kierownicze stanowisko w fabryce szamotów i dynasów przy tut. hutach żelaza w moim rodzinnym miasteczku — Trzyńcu. Podwójna tu na mnie praca czeka, bo w fabryce i obywatelska, aby zachód Polski miał betonowe granice. Ponieważ do Nowego Targu nie przyjadę, więc proszę przyjąć tą drogą pożegnanie się moje z Szan. Redakcją.

„Gazetę Podhala" proszę przysyłać mi do Trzyńca, bowiem zawsze mię będą tamtejsze stosunki interesować, gdzie przebyłem 6 lat. — A do walki z alkoholizmem stańcie z pięściami, bo tracę wiarę w wielkość narodu, gdzie ciemnota i pijaństwo triumfują.

W końcu życzę Szan. Redakcji z nadchodzącym Nowym Rokiem wszystkiego najlepszego.

Ludwik Golec.

OD REDAKCJI: Gratulujemy nowego stanowiska i życzymy powodzenia!

syćka zgichnom. A cysar, a wojska regiménty? Nie wiés jesce, jak sie to na biédnyk ludziak mozna mścić. Bozicek nie ino majątki doł panom, ale i rozum. Nie rób nic Janicku, bo nie dos rady. Słuchoj starego. Bedzie biéda. I wywrózył. Jakosi w pore dni potem posłali po starego Jure, coby wartko sie zbiéroł do dworu, ze pon kce go mieć zarosicki. Poskroboł sie Juro po łbie — pańskie mioł przecie odrobione — przezegnoł sie séroko, bo sie tam niespodziéwoł nic dobrego, ale nokos, to nokos. Odzioł na sie lepsom cuzyne i poseł. Nie okropnie było daleko. Stanon w siéni dworskiéj i cekoł, jaz go fto zawoło. Ino sie mu siwo głowa trzęsła. Za jakomsi kwile przyseł hajduk i powiód Jure do izby, ka pon przijmowoł gromade. — Wiés ty chłopie co? — zaroz go przywitoł — bocys, kieś sie mi nóg niziutko chytoł, cobyk zezwolił twojemu synowi iść do skół, w rzecy na księdza. I wiés, ze jo zezwolił, choć był rosły, i byłby sie przidoł do roboty. A wiés, co ón dzisiok robi w dziedzinie? Chłopów buntuje i zmowio przeciw mnie. A wiés, co sie mu patrzi za to? Zakiel go wyświęcom na księdza, to jo go piérwyj wyświęcem, ino mu kozem wlepić trzista buków ka popadnie, a potem mu świnie kozem paść. Powiédz mu to, ze darujem mu ostatni ros. Ale ty, ociec, ze nie pilnujes syna, to ci sie tés cosi nolezy. — Wyprowodźcie go na obore — krziknon na hajduka — i wlepcie mu dwaściapięć na ławie. Oknem bedem rachowoł, coby nic nie chybiło — dorucił...

Usło moze tydzién. Lezoł Janosik w cornyj izbie na ławie i dumoł. Pięści podłozył se pod głowe, nogi daleko wyprościł przed siebie, a ocy wbił do powały, jakieby rachowoł muchy, co se ślebodno hań chodziły. A ón nie widzioł nic, ino študerowoł. Co i jakby. W usak mu źwincało siostrzine i starego Jany powiedzenie: — nimas rady i niedos rady. Chłopsko krziwda, to jak las — sama rośnie. Światu nie bedzies prociwił — kie go takim Bóg stworzył. Siostra sie dorobiła we dworze, ze pańskiego bęsia bedzie kołysać. Ociec dostoł za syna. A ón nic. A jednak... moze... kieby?... Przecie mo w opasku zaklętom siłe stu chłopów — przecie ciupaska jego

ZYGMUNT LUBERTOWICZ

CICHY DOM...

Nasz cichy dom, nasz skarb kochany,
lubione sprzęty, znane ściany,
poją nas pełnym miodu dzbanem...

W każdym kąciku szczęście stoi,
w każdym się miłość niepokoi,
o czymś się marzy, śni i roi...

W każdym serdeczna jest gromada
z każdym się gwarzy, cieszy, gada
i dla każdego dusza rada!

Nasz cichy domek — baśń prawdziwa,
sen tu po pracy odpoczywa
i zorzę radość wita żywa...

Nasz cichy domek gdzieś za światem,
jak hala pachnie aromatem,
w spokój i szczęście przebogaty.

Złoci go słońce swą koroną
wieczorem gwiazdki w oknach płoną
i księżyc z twarzą uśmiechnioną. —

A kiedy światem wstrząsną burze,
małym kołyskom będzie stróżem,
przystanią, skrzydłem i przedmurzem...

A gdy się śniegiem świat zabieli,
zejdą się swoi i anieli,
raj przy kominku się uścieli. —

I nieraz tutaj, jak w Betlejem,
gwiazda pokoju zajaśnieje,
niosąc otuchę i nadzieję!..

A czasem tak, jak w Nazarecie,
troska z miłością w krzyż się splecie,
jak wszystko na tym Bożym świecie!..

Nowości wydawnicze.

„Co to są Junackie Hufce Pracy? Co dają Polsce i młodzieży?“

Nakł. Komendy Gł. J. H. P. w Warszawie 1938 r.

Broszura przedstawia na wstępie przyczyny gospodarczo-społeczne, które doprowadziły do zorganizowania służby pracy w Polsce, następnie charakteryzuje wszechstronnie organizację Junackich Hufców Pracy, dalej zaciąg do J. H. P., przebieg służby junackiej i żeńskie osiedla, a na koniec przechodzi do służby pracy maturzystów i jej doniosłego znaczenia narodowo-społecznego.

„PRZYJACIEL SPISZA I ORAWY“.

Kalendarz na rok pański 1939 już wyszedł z druku, nakładem Zw. Górali Spisza i Orawy. Kalendarz jest bogato ilustrowany, zawiera mnóstwo interesujących publikacyj z życia ludu spisko-orawskiego.

Cena 50 gr — do nabycia w księgarniach pp.: Rajski i Orbis — Nowy Targ — Gebethner i Wolff, Bracia Zwolińscy — Zakopane — oraz Sekretariat Związku Górali Spisza i Orawy N. Targ, Rynek 15.

moze przerąbać zelazne dźwierze. Móg-by stanąć, choćby syćkim naprociw. A moze kieby go ludzie uwidzieli w kłabucku z orlémi piórkami — to by i uwierzyli. Ku jego ciupadze, kieby spocątku tak ze sto ciupag chłopskik... a potem tysiąc... a potem syćkie od Krakowa po Budzyń i dalej jesce het od północnego morza po Jadran, ka ino siągnie słowiańskie słowo. Porównałby sie świat na chłopską modłe. Kciała puknąć Janosikowi głowa od tyk myśli. A tu nic nimóg wymyśleć. Som i wsędyj som. Nie wystarcy. Nawet sie za swojom rodzine nie zemści. A tu trzaby, choćby nie wiém co.

...Kie se tak dumoł Janosik, otwarły sie dźwiérze i do izby wseł stary Juro. Rzodko kie urodzoł Janosik z ojcem, bo i nie było o cym. O biedzie, jako była w dziedzinie. Tfuj. Dziś zacon ociec, piérsy gwarnie. — Wiés co chłopce: — byłek we dworze, ale sie nie bój, bo nie po buki, ino pon wié, ze sie znom na wołak, jak nik w dziedzinie, a trza mu dwa do jarzma. Doł mi sto talarów i kozoł iść na jarmak do Kubina, zeby wybrać dwa piékne siwe wołki, kupić i prziwiéść mu. Mozebyś tak poseł semnon. Cnie ci sie; ino dumies, a tak by ci sie przestało kotwić. Kubin nie Kraków, ale tés miasto. Janosik dźwignon sie pomału z ławy, poźroł na ojca, gwiznon cichutko i tak polekućku pedzioł: — Nie pudem jo z wami po pańskie woły tato, ale i wy nie chodźcie sami. Idźcie ku panu, niek wom do, co notęksyk dwók hajduków i powiedźcie mu, ze sie boicie, coby wos nie napadli zbójnicy. Jo som wiém o jednym, co dzisiok namyśloł zbójować i tén wos tys moze napaść. — Zje kieby diasi — pedzioł ociec — mógli sie nazdać, ze jo mom piniądze przi sobie. Taki stary dziod. A jak woły kupiem, to mi hajducy kubińskiego pana odwiedom. — No, to kieście taki dufny w sobie, to jo wom jus nic radził nie bedem. Starego biéda ucyć. I więcyl Janosik nie godoł z ojcem.

(C. d. n.)

Mróz z Poronina.



Olejny obraz o dużych rozmiarach, pendzla artysty podhalańskiego p. Michała Rekuckiego. Reprodukcję tego obrazu Drukarnia „Podhalańska" w Nowym Targu zamieściła w kalendarzu ściennym na rok 1939.

Kronika

Odznaczenia kapłanów. Książę Metropolita Sapieha odznaczył ks. Jana Góralika, proboszcza w Podwilku, dziekana orawskiego, rokietą i mantoletem. Równocześnie tytuł kanonika otrzymali: ks. Józef Buroń, proboszcz w Lipnicy Małej i ks. Karol Wójcik, proboszcz w Miętustwie.

W Głodówce na Orawie i Leśnicy na Spiszu staraniem Kierownictwa szkół i Komitetów Rodzicielskich odbyły się „Gwiazdki" dla dzieci szkół powszechnych. Za liczne i miłe podarki młodzież odśpiewała szereg przepięknych kolend polskich.

„Opłatek góralski" odbędzie się 14 bm. u p. ministra Kasprzyckiego, prezesa Związku Ziem Górskich w Warszawie, w którym weźmie udział ludność odzyskanych ziem ze Śląska, Czadeckiego, Orawy i Spisza. Z naszego powiatu oprócz Spisza i Orawy pojedzie do Warszawy muzyka góralska z Kościelisk.

JAN MATEJA

O tatrzańskich rycerzach

He, kie sie na takom światowom zawieruche zaniesło, to moze wstanom ci rycerze — co hań w Dolinie Kościeliskiej cuwajom ?...

Tak to zacyni se starzy gazdowie przybocować w roku pamiętnym 1914 o legendarnych rycerzach, kiedy sie ześli na posiady.

Młodzi w legendy nie wierzyli i sprzycali sie — choćby hań i byli, to cos nom ta pomogom, a przecie ik hań nik nie widzioł.

Na to nostarsy z gazdów, dziadek Mateja, co dziewiećdziesiont roków mioł, zacon im godać — ze o legendzie powinni wiedzieć, bo ona w takiej zawierusе moze sie sprowdzić, a na to, ze ik hań nik nie widzioł, to jo wom powiem, ze był taki — co ik widzioł. —

Bocym jesce tyn kuźnie, co se jom hań pod Reglami nieboscyk Stanik postawiél.

Tyj kowolki naucył sie przy wojsku, kie słuzył dwanoście roków, bo wtedyj do wojska nie seł nik tak, jak teroz sie idzie, ba jak cie ziandar ka uwidzioł, ześ jesce młody i zgrabny, to cie chyciél i trza było słuzyć dwanoście roków.

Kie Stanik wrócił z wojska, to se hań pod Reglami zbudowoł kuźnie i co kto przyniósł, to pieknie zrobiél, hej.

Było to jakoś w pół zimy — Stanik zaseł se do kuźni, śnieg wkoło odgarnon, ognia na polénisku złozył, choć go nie trzeba było, bo roboty nimioł, ale Stanik rod widzioł swojom robote, to tak z przyzwycajenio miechym rusoł i fajke przypiékoł, coby tabak nabroł mocy.

Pogoda była straśnie kiepsko, wiater ze śniegiém hulol po dolinak i równoł odgarniénty śnieg wkoło kuźni.

Stanik przypiéconom fajke wyjon, cybuk wkręcił i tak powolutku ze smakiem puscoł niebieski dym i dumoł — he, moze ta dziś na takom psiom pogode nik roboty nie przyniesie, nawet po tyn, cok wcora wiecor skońcył, nie bedzie kciało sie nikomu po zospak przedziérać.

Kie jus od tego cekanio skońcyła sie mu ciérpliwość, pożroł se jesce ostatni ros bez spare i jas nim sarpnyno ... co u diaska? — cy sie mi przywidziało, cy wiater przytulił jakiesi licho?

Fajke z zębów wychyciél, przycisnon głowe do spary, jaz kapelus spod na ziym, nic jednak nie dboł i patrzy, a som do sobie głośno ukwoluje, fto tys to moze być? — Ziandar chyba nie, bo jo mom sumienie w porządku.

Za kwile sie tyn ftoś przyblizył, bo zacon poznawać: dyć to jak rycyrz, he, dziwnos to bezkurcyjo. —

W Kościelisku na Groniku, w kadrówce młodych Polaków z zagranicy odbyło się uroczyste przekazanie młodzieży polskiej z zagranicy popiersia Marszałka Józefa Piłsudskiego, ofiarowanego przez p. ministra spraw zagran. Józefa Becka. Cenny dar im. p. min. Becka wręczył młodzieży p. dyr. Drymmer, wygłaszając przemówienie, w którym m. in. podkreślił: „Pamiętajcie, że nie ma i być nie może ludzi, którzyby mówili, że są tylko pochodzenia polskiego. Jesteście wszyscy Polakami, a Waszym zadaniem jest utrzymywać polskość wśród braci zagranicą".

W dzień Nowego Roku Zakopane i ludność góralska składała Najdostojniejszemu Gościowi i Obywatelowi honorowemu Zakopanego Panu Prezydentowi R. P. prof. Ignacemu Mościckiemu w Jaworzynie najserdeczniejsze życzenia noworoczne, z wyrazami wielkiej czci i hołdu. Im. Zakopanego przybyli: ks. dziek. Tobolak, burmistrz Zaczyński, z ławnikami Schabenbeckiem i A. Krzeptowskim, Józef Cukier, im. Zw. Górali, insp. lasów państw. Lewicki i in. W czasie Mszy św. śpiewał chór mieszany „Echo Tatrzańskie" pod batutą prof. Mistrzyka, któremu Pan Prezydent wyraził specjalne podziękowanie za piękny śpiew. Z Zakopanego przybyli również narciarze, imieniem których dyr. Kasztelewicz zaprosił Pana Prezydenta na mistrzostwa narciarskie świata.

„Gwiazdka" dla dzieci w Jaworzynie odbędzie się w Trzech Króli, z udziałem Pani Prezydentowej Mościckiej. Dzieci cieszą się szczególnie, że ta pierwsza „Gwiazdka polska" będzie dla nich nadzwyczaj miła, pozostając na całe życie w pamięci.

Matkę Boską z Dzieciątkiem, w otoczeniu owieczek, zamieszczoną w n-rze świątecznym „Gazety Podhala", malowała artystka podhalańska, p. Zofia Dudzińska, której Redakcja wyraża szczere podziękowanie.

P. Antoni Zachemski, nacz. red. tygodnika „Wsi Polskiej", wywczasy świąteczne spędził na Podhalu w Białym Dunajcu i Odrowążu. W przejeździe przez Nowy Targ odwiedził naszą Redakcję, gdzie z przyjemnością wspomniał sobie swoją początkową pracę publicystyczną jako współpracownik „Gazety Podhalańskiej", obiecując równocześnie dalszą współpracę z obecnym wydawnictwem.

Narciarski kurs nauczycielski, odbywający się w Jurgowie, odbył wycieczkę do Jaworzyny oraz na grób śp. majora Rago, który zginął na przełęczy Żdziarskiej.

Kino dźwiękowe „Tatry" w Nowym Targu wyświetli w dniach 8 i 9 stycznia film pt.: „ZAWINIŁAM".

SPEŁŃ NAKAZ SERCA I SUMIENIA —
ZŁÓŻ GROSZ OFIARNY NA POMOC ZIMOWĄ BEZROBOTNYM.

Ze scyrego śrybła mo tyn oposek, kapelus wyświarcowany i oposany dwa razy złotym łańcuskiém, zamiast kostek; parzynice wyhaftowane p.éknie, u cuchy złoto spinka, na śrybnyj, staryj blase, którą mioł przypiętą na piersi — jak downi rycerze, zaś za oposkiém piscolec, na ramieniu flinta rzeźbiono i ciupaga z mosiądzu, a na toporzysku śrybne obrącki, które zbyrcały jaz do kuźni słychno było.

K.e tyn rycyrz przyseł niedaleko kuźni, wtedyj Stanik odskocył od spary, bez co przystąpiéł kapelus, o którym zabocył, wartko go podniósł, wdzioł na głowe i zacon młotke po kowadle zbyrceć, to miechym rusoł, coby przybys słysoł, ze w kuźni sie robi.

Rycyrz otworzył dźwiérze do kuźni i poscęściéł robocie.

Stanik był niby to zajęty, ale przywitoł gościa i do środka zacon zaprosać: hébojcies panocku, bo na polu wiater, a wyście zmęczony — siądźcie se tu — podoł mu stołek o trzek nogak.

Rycyrz poobziéroł sie po kuźni i zacon opytywać sie kowola, cy mo duzo roboty, bo on przyseł po niego.

Stanik pocuł, jak sie mu na plecak mrowiecniok pocyno roić i nic nie odpedzioł, ino stoł a myśloł, he, po mnie przyseł, a cos fce odemnie?

Tyn zauwozył, ze kowol sie go boi, wzion go uspokojać, nie bójcie sie, jo kcym cobyście śli semnom, bo mi trza kowola, coby potrafiéł konie kuć, a jo wiém, ze wy tyn robote znocie, za którom jo dobrze zapłace.

Widzioł Stanik, ze nima zartów, zebroł narzędzie do torby, ciupage do ręki, włozył dobrze na głowe kapelus — gotowyk, panocku — zawołoł — hébojmy.

Rycyrz seł po pod Regle, Homerskom drógóm do Doliny Kościeliskiej.

Kowola dziwiło, kaz przecie bedzie mioł ty kónie, kie nie idzie do wsi. ba kajsi do żlebu, w góry? Całom dróge nic do sobie nie godali, prześli Brame Kantaka i Krąszewskiego, wyśli jaz na Pisanom, kie zacyni mijać polane przystanyni, wtedy rycyrz wyjon z kiesyni smacinke i pedzioł — musis teros iść z zawiązanymi ocami, bo zdradziéłbyś miéjsce, gdzie moi towarzysio cekajom na rozkoz Wodza, którego nima miéndzy nami, a tobie temuk tu przyprowadziéł, zebyśmy mogli natychmiast wykónać jego rozkaz.

Nasym zadaniem bedzie zakończyć wojne ludów i przywrócić ślebode uménconemu narodowi.

Stanik seł pod rénke z rycyrzem, a myśloł se, he, óni musom héba downo hań cekać, kie kóniom kopyta narosły — a cekać bedom jesce długo, bo jo o zodnéj wojnie nie słysoł, ale kaz przecie psiokrew som, kie całom Kościeliskom znom, a nikak ik nie widzioł?

(Dok. za tydzień).

„Zmiany granicy państwowej na pograniczu polsko-czesko-słowackim" — pod tym tyt. ukazał się w biuletynie Zw. Ziem Górskich artykuł, ilustrowany mapką, przew. Komisji Delimitacyjnej prof. dra B. Zaborskiego, w którym autor dokładnie określa wszystkie zmiany, dokonane na pograniczu czesko-słowacko polskim. M. in. prof. Zaborski podkreśla, iż szosa od Niedzicy po Czerwony Klasztor została zneutralizowana, to znaczy, że można nią swobodnie (bez legitymowania się) iść lub jechać. W myśl umowy po uregulowaniu stosunków ze Słowacją Polacy z tej drogi mogą korzystać.

Nagrody za Tydzień Gór w Wiśle z naszego powiatu otrzymali: K. Arendarczykówna, M. Węglarzowa i P. Stecowa ze Szczawnicy; Julian Krzeptowski, Anna Chotarska, Ludwika Chotarska, A. Szczepaniakowa i Tad. Kubiniec z Kościelisk; Karolina Silan, Anna Sołtys, Jan Miśkowic i Maria Kotarka z Jurgowa; Helena Kałafut z Czarnej Góry; Rozalia Kowalczyk, Anna Kowalczyk z Krempach; Cecylia Swoczyk z Łapsz Wyżnych; Aniela Stapińska, M. Zarębina i M. Chowaniec z Poronina oraz Małg. Pilch z Jabłonki Orawskiej.

Zarząd Główny Zw. Ziem Górskich na ost. posiedzeniu uchwalił projekt urządzenia w r. 1939 Tygodnia Gór w Zakopanem w ramach imprezy międzynarodowej. Do udziału w tej imprezie zaproszone zostaną grupy ludowe górali z wszystkich prawie państw europejskich, w których ruch ochrony i rozwoju kultury ludowej z każdym rokiem postępuje naprzód. Na czele Komitetu Międzynarodowego Tygodnia Gór stoi dotychczasowy przewodniczący poprzednich imprez p. Wicemin. inż M. Bobkowski.

W Suchej Górze Orawskiej w drugie święto Bożego Narodzenia, w Św. Szczepana, odbyła się „gwiazdka" dla dzieci szkolnych. Komitet Rodzicielski zajął się ubraniem choinki i obdarowywaniem dzieci podarunkami. W programie był śpiew kolęd polskich i deklamowanie wierszy. Dzieci zostały obdarowane łakociami, przyborami szkolnymi, książeczkami do modlenia, medalikami, obuwiem i odzieżą. Podarunki te przysłali: Inspektorat Szkolny Nowotarski, Komitet Pomocy dla Spisza, Orawy i Czadeckiego oraz dzieci ze szkół lwowskich, krakowskich, zakopiańskich i in. Spośród zamiejscowych obecny był wójt z Chochołowa p. Wieczorek Andrzej. Urząd Gminny w Chochołowie dostarczył 150 bułek. Prócz tego dzieci otrzymały wiele pocztówek z życzeniami od kolegów szkolnych z różnych stron Polski. Za te wszystkie starania i podarunki dzieci z Suchej Góry składają serdeczne „Bóg zapłać".

Na fundusz prasowy „Gazety Podhala" p. Walerian Ostrowski w Nowym Targu, jednocześnie z życzeniami noworocznymi dla Wydawnictwa złożył kwotę 20 zł, któremu Redakcja wyraża podziękowanie!

Audycje Polskiego Radia.

NIEDZIELA, 8 bm. godz. 8·15 Gazetka Rolnicza. — 8·30 Przegląd rynków produktów rolnych. Po muzyce z płyt pogadanka dra Dederki pt. »Kursy handlowe dla rolników«. — 15·00 pogad. pt. »Gospodarka na ślepo«. — 15·15 pogadanka pt. »O czym będziemy radzić w Kółkach rolniczych«. — 15·30 recytacja noweli H. Sienkiewicza „Janko Muzykant". — 15·55 audycja słowno-muzyczna »Nasze pieśni«. — 16·15 gawęda pt. „Co słychać wśród rolników«.

PONIEDZIAŁEK, 9 bm., godz. 18·00 pogadanka dla gospodyń pt. »Przesądy wrogiem zdrowia«. — 18·15 pogadanka pt. »Jak to było z domem społecznym w Przylęku«.

WTOREK, 10 bm. 18·00 »Skrzynka rolnicza«.

ŚRODA, 11 bm. g. 18·00 pogadanka pt. »Zakładajcie lucernik«. — 18·15 druga rozmowa nauczyciela z chłopcem pt. »Z tajemnic przeszłości«.

CZWARTEK, 12 bm. g. 18·00 słuchowisko dla młodzieży wiejskiej pt. »O czym gwarzyły przy robótkach dziewczęta«

PIĄTEK, 13 bm. g. 18·00 pogad. dla gospodyń wiejskich pt »Nie posyłajmy dzieci na zabawy dla dorosłych«. — 18·15 »Przyszłość naszego sadownictwa«.

SOBOTA, 14 bm. g. 18·00 Skrzynka rolnicza — 18·15 audycja literacka dla wsi«

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, Plac Słowackiego nr 4, telefon 99.

Przedpłata w Polsce: roczna 6 zł, półrocz. 3 zł, kwart. 1,50 zł. do Czecho-Słowacji, Rumunii i Węgier rocznie równowartość 6 zł polskim. — — Do Ameryki i innych krajów rocznie 3 dol., względnie równowartość tej kwoty. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem — cała str. 120 zł, pół str. 60 zł ćwierć str. 30 zł, 1/8 str. 15 zł, 1/16 str. 7,50 zł. — W tekście 50% drożej, przed tekstem 100% drożej. — Za wiersz milimetrowy za tekstem 95 gr, wyraz tłustym drukiem podwójnie.

Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Michał Balara **Pismo redaguje Komitet.** **Wydawca: Podhalański Komitet Wydawniczy.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.